

ARTURO SOSA SJ
W ROZMOWIE Z
DARÍO MENOREM

w DRODZE z IGNACYM

**SŁOWO WSTĘPNE: S. JOLANTA KAFKA RMI
PRZEWODNICZĄCA MIĘDZYNARODOWEJ UNII PRZEŁOŻONYCH GENERALNYCH**

**PRZEKŁAD Z HISZPAŃSKIEGO
BOGUSŁAW STECZEK SJ**

1

Św. Ignacy Loyola. Nawrócić się i stać się pielgrzymem

Pięćset lat temu, 20 maja 1521 roku, Íñigo López de Loyola został ranny podczas bitwy w Pampelunie. Kula armatnia dosięgła jego nogi, rozwiewając jego marzenia o sławie i fortunie. Podczas długiego okresu rekonwalescencji nauczył się patrzeć na rzeczywistość innymi oczami: spotkanie z Chrystusem odmieniło jego życie.



Ignacy (rzeźba Williama (Billa) McElcherana, Kanada).

1. Św. Ignacy Loyola. Nawrócić się i stać się pielgrzymem

Jaki zdaniem Ojca, był największy wkład św. Ignacego w życie Kościoła i społeczeństwa?

Najważniejsza była jego uniwersalna i dalekosiężna wizja Kościoła. Był zdolny patrzeć dalej, wykraczając poza aktualne wydarzenia, kierować spojrzenie ku przyszłości w perspektywie całej historii. Dziś nazwalibyśmy to wizją „strategiczną”. Ta zdolność Ignacego jest ściśle związana z jego doświadczeniem Boga. Potrafił wyjść poza samego siebie i ustawić się w perspektywie trynitarnej. Ignacy stał się rzeczywiście „katolickim”, co nie jest łatwe, zakłada bowiem zdolność uniwersalnego spojrzenia, dzięki któremu jest się w stanie ogarnąć dalekosiężnie całą ludzkość.

Doświadczenie Boga nie zacieśnia, lecz poszerza spojrzenie na samego siebie, na ludzkość i na historię. Uniwersalna wizja Ignacego staje się podstawowym kryterium rozeznania, poprzedzającego podejmowanie decyzji w Towarzystwie Jezusowym w poszukiwaniu zawsze większej i lepszej służby Kościołowi i światu. Chodzi zawsze o wybór dobra bardziej powszechnego. Wydaje mi się, że taka perspektywa stanowi wielki wkład Ignacego.

Czego mogą się nauczyć katolicy i co mogą przejąć od Ignacego, szczególnie z jego procesu nawrócenia?

Mogą nauczyć się być prawdziwymi katolikami. Nie można zakładać, że jakiś człowiek, tylko dlatego, że został ochrzczony, będzie katolikiem. Chrzest jest sakramentem, wynika z pragnienia kogoś dorosłego, który go przyjmuje, albo rodziców i chrzestnych w wypadku chrztu dziecka. Stanowi punkt wyjścia w procesie, który należy kontynuować, poddając się głębokiej przemianie i przekraczając samego siebie. Kluczem jest postawienie w centrum Jezusa, którego nie można oddzielić od misji. Taki proces

podjmuje Ignacy, proponując nam styl życia zakonnego, w którym życie wspólne opiera się bardziej na braterskiej komunikacji niż na przebywaniu pod tym samym dachem w klasztornych murach. Proponuje życie zakonne, jakie różni się od tego, które dotychczas istniało. Ignacy posługuje się wyrażeniem „przyjaciele w Panu”, ukazującym centralny charakter Eucharystii oraz wagę komunikacji w życiu członków Towarzystwa Jezusowego. Przedstawia propozycję fundamentalnie apostołskiej konsekracji, w której kluczowe miejsce zajmuje modlitwa.

Interpretując Ignacego, Hieronim Nadal mawiał, że powinniśmy być kontemplatywnymi w działaniu, zdolnymi do spotkania Boga w życiu codziennym. Stąd wniosek, że nasze dzieła nie mają ograniczonej perspektywy. Jakakolwiek działalność służąca uobecnianiu Słowa Jezusa jest ważna dla zakonnika-jezuity.

Według Ojca, jaki jest najważniejszy tekst Ignacego? Ćwiczenia duchowe? Konstytucje, a może jeszcze coś innego?

Czytelnikowi, który nic nie wie o Ignacym, podsunąłbym *Autobiografię – Opowieść pielgrzyma*. To bardzo cenny tekst. Ignacy wzbraniał się przed jego napisaniem, ale w końcu, wobec nalegań towarzyszy, ustąpił. Skończył go dyktować, przedstawił wizję swego życia, gdy był już w starszym wieku. *Autobiografia* stanowi pewnego rodzaju rachunek z jego życia. Opowiada w niej, jak Bóg w nim działał. Następnie mamy *Listy*, niewyczerpane źródło poznania, jak podejmował praktyczne decyzje w rodzącej się wtedy i rozwijającej instytucji. W ten sposób otrzymujemy zarys funkcjonowania Towarzystwa i dochodzimy do *Konstytucji*, następnego wspinałego tekstu. Po zatwierdzeniu przez papieża *Formuły Instytutu*, stanowiącej stosunkowo krótką deklarację zamierzeń, Towarzystwo zaczęło się rozrastać, dlatego towarzysze poprosili Ignacego, by zredagował *Konstytucje*. On sam na początku nie

1. Św. Ignacy Loyola. Nawrócić się i stać się pielgrzymem

był przekonany, że są potrzebne, uważał bowiem, że Towarzystwo powinno dysponować wystarczającą duchową energią, by rządzić sobą, bez konieczności posiadania normatywnego kodeksu, gdyż każdy jezuita powinien w pełni żyć swym charyzmatem. Zredagowanie *Konstytucji* zabrało mu sporo czasu. Po procesie rozeznania zdołał przedstawić bardzo nowatorski schemat reguły zakonnej, ściśle związanej z jego doświadczeniem duchowym. Po niemal pięciu wiekach tekst w dalszym ciągu inspirował Towarzystwo.

Opierał się także przed napisaniem „Ćwiczeń duchowych”?
Dlaczego?

Ignacy nie był pisarzem. Pisał tylko to, co musiał. *Ćwiczenia duchowe* to zapiski odzwierciedlające jego doświadczenie, jeśli jednak dasz ten tekst komuś i nie pomożesz mu go zrozumieć, nie doczyta nawet do piątej strony. Ignacy pisze, ponieważ chce coś przekazać. Pragnie mówić ludziom o Bogu i zaproponować im duchowe doświadczenie, ale również musi się kontaktować ze swymi braćmi oraz innymi osobami, jak dobroczyńcy, królowie lub ludzie pomagający mu założyć kolegia. Tę sieć relacji utrzymywał, przebywając w Rzymie, w małym pokoiku, który dziś można odwiedzić przy kościele del Gesù. Robi to wielkie wrażenie – był wątłego zdrowia, a w tym samym miejscu przebywał przez wiele lat i stać go było na tak wielką energię, by osiągnąć to, co zamierzył. Istnieje jeszcze inny znaczący tekst Ignacego, chociaż mało znany: to jego *Dziennik duchowy*. Są to zapiski prowadzone podczas jednego z etapów jego życia i odnoszące się do duchowych przeżyć Ignacego. Zapiski te stanowią praktyczny przykład rozeznania duchowego.

Czy byłoby możliwe nawrócenie Ignacego bez traumatycznego doświadczenia rany odniesionej w Pampelunie?

Kto wie, co mogło się zdarzyć, gdyby nie został ranny? W każdym razie, jest wiele chwil w życiu człowieka, mogących stać się okazją do otwarcia się na transcendencję, a to właśnie dokonało się w przypadku Ignacego. Wszystko zaczęło się, gdy zaczął odzyskiwać siły po odniesionej ranie. Z podobnymi doświadczeniami – u innych ludzi – możemy się spotkać w innych sytuacjach, jak internowanie lub więzienie, podróż lub zetknięcie się z nieznaną sytuacją. Są takie chwile, w których dochodzi do nadzwyczajnego wstrząsu uruchamiającego taki proces. Jeśli sięgniemy do Pisma Świętego, widzimy św. Pawła, który upadł na ziemię, usłyszał głos Jezusa i pozostał niewidomym przez pewien czas, albo Piotra, któremu głos piejącego koguta otworzył nową drogę do umiłowania Pana i pójścia za Nim, albo jeszcze Zacheusza wspinającego się na drzewo, by zobaczyć Jezusa. W każdym z tych przypadków nawrócenie nie dokonało się po nagłym szoku, lecz zakłada proces trwający przez całe życie. Na przykład Ignacy nigdy nie uważał się za nawróconego, lecz za pielgrzyma. Nigdy nie uważał, że dotarł do mety. Życie chrześcijańskie jest pielgrzymowaniem, podczas którego człowiek wychodzi poza siebie, by ruszyć w drogę, pozwolić się kierować, zgodzić się na towarzyszenie innych i być otwartym na niespodzianki, jakie mogą go spotkać. Nawet jeśli masz własną strategiczną wizję, to jeżeli rzeczywiście otworzysz się na prowadzenie cię przez Ducha, nigdy nie możesz całkowicie kontrolować swego życia.

Istnieje taki moment w nawróceniu Ignacego, na który zwróciłem szczególną uwagę. To sytuacja, kiedy był w drodze do Montserratu i spotkał muzułmanina oświadczającego mu, że nie wierzy w dziewictwo Maryi. Nieco później Ignacy wahał się, czy zostawić go odchodzącego, czy też zawrócić i zabić. Pozostawił decyzję mułowi, na którym jechał: czy skieruje się do wioski, gdzie udał się muzułmanin, czy też wybierze inny kierunek. Jak Ojciec interpretuje ten fragment Autobiografii?

1. Św. Ignacy Loyola. Nawrócić się i stać się pielgrzymem

Jest to moment, kiedy Ignacy zaczyna rozpoznawać swoje wewnętrzne poruszenia i nie ulega już automatycznym impulsom, które wcześniej z pewnością skłoniłyby go do zabicia Maura. Jego kulturowy i rodzinny bagaż oraz formacja rycerska nakazywały mu, by nie pozwolił nikomu na obrażanie Maryi Panny. Tutaj jednak Ignacy, który z pewnością był typem człowieka bardzo impulsywnego, w świetle swego doświadczenia Boga zdołał się opanować. Zastanawiał się, co ma robić, i zwrócił się do „instancji” odrębnej od siebie. W tym wypadku chodzi o muła, był jednak w drodze i nie miał żadnego towarzysza. To obraz ukazujący ten proces na bardzo początkowym etapie.

Podczas tego procesu Ignacy przeżywał głębokie i niekiedy długie okresy kryzysu. Czego się wtedy nauczył? Jak tłumaczy Ojciec samobójcze pokusy, jakich doświadczał na pewnym etapie życia?

Największą pokusą człowieka jest ta, aby samodzielnie dysponować własnym życiem zamiast je komuś powierzyć. Samobójstwo jest aktem największego zadysponowania życiem, jakiego wolna i świadoma swych czynów osoba może dokonać: dysponuję życiem do tego stopnia, że się zabijam. Dzisiaj wiemy, że do większości samobójstw dochodzi z powodu głębokich depresji, kiedy człowiek traci kontrolę nad sobą. Ale może być też tak, że oddajesz życie drugiemu, nie koncentrujesz się na sobie, a wtedy też może się zdarzyć, że cię pozbawią życia – dlatego, że oddałeś życie w czyjeś ręce. Nie przeszkadza to jednak temu, że możesz przeżywać głębokie kryzysy, które przecież są jednym z elementów życia wewnętrznego. **Przemiany, jaką zakłada nawrócenie, nie przeżywa się bez głębokich kryzysów**, jak widzimy to w Ewangelii. W tym sensie najbardziej dramatyczną sceną jest modlitwa w Ogrodzie Oliwnym, kiedy Jezus – jak powiedział – jest całkowicie wyzwolony „z własnych pragnień

i własnych korzyści” (ĆD, 189). Wszystkim ludziom towarzyszą kryzysy, które można odczytywać w kluczu duchowym lub psychologicznym, wobec których największą pokusą jest dysponować własnym życiem. Doświadczenie to jest powszechnie obecne we współczesnej kulturze, ukazując jej ograniczenia.

Czy kiedykolwiek przeżywał Ojciec taki kryzys?

Nigdy nie miałem ochoty rzucić się przez okno, ale doświadczałem trudnych chwil, takich, gdy zastanawiasz się: „Co ja tu robię?”. To kryzysy poczucia sensu, mające związek z wiarą i z tym, jakie decyzje podjąłeś w swym życiu. Są to trudne chwile, gdy kwestionujesz wielkie decyzje i nie dostrzegasz sensu własnych życiowych wyborów. Ale mogą to być również chwile umocnienia. Czym jest krzyż? To chwila, by zadać sobie pytanie, czy wybrana przez ciebie droga ma sens. Kluczem jest to, jak wychodzisz z kryzysu i czy potwierdzasz podjęte wcześniej decyzje.

Podczas pobytu w Manresie Ignacy przeżył tajemnicze doświadczenie nad rzeką Cardoner. Nie była to wizja, ale zapewniał później, że poznał tam wiele rzeczy związanych z wiarą i światem i wyszedł z jasnym zamiarem pomagania duszom. Jak Ojciec pojmuje ten moment? Naznacza on w pewnej mierze życie Ignacego oraz przyszłość Towarzystwa?

Uważam to za bardzo ludzkie doświadczenie. My, ludzie, przechodzimy przez pewien proces, który prowadzi nas aż do osiągnięcia nowego stopnia świadomości. Przychodzi taka chwila, gdy dzięki doświadczeniom, relacjom lub lekturom uświadamiamy sobie sprawy, którymi wcześniej żyliśmy. Są to niejako elementy układanki, jakie rozkładasz na stole i nagle wiesz, jak je do siebie dopasować. W przypadku doświadczenia nad Cardonerem stało się

1. Św. Ignacy Loyola. Nawrócić się i stać się pielgrzymem

tak dzięki działaniu łaski Bożej. W życiu może się to odnosić zarówno do małych, jak i wielkich rzeczy. Pamiętam, że kiedyś przydarzyło mi się coś, co – zachowując właściwe proporcje – pomaga to zrozumieć. Byłem odpowiedzialny za przeniesienie Centrum Gumilla w Caracas do budynku znacznie mniejszego od dotychczas zajmowanego. Wydawało się, że cała instytucja się tam nie pomieści, ale pewnego dnia zbudziłem się o trzeciej nad ranem i na papierze rozłożonym na podłodze naszkicowałem, jak można rozwiązać problem. Być może jest to błahy przykład, ale pokazuje, co dzieje się niekiedy, gdy kawałki zaczynają do siebie pasować i gdy wyjaśniają się skomplikowane procesy. Również zdarzyło mi się to w zrozumieniu historycznych wydarzeń mojego kraju. Po wielu doświadczeniach, lekturach i rozmowach..., nadeszła chwila, w której nagle „zrozumiałem” cały ten proces. Coś podobnego przeżył Ignacy nad Cardonerem. Przedtem czuł, słyszał i przeżywał, ale dopiero tam zdołał wszystko pokochać i w końcu zrozumieć. Są w życiu takie sytuacje, które wymagają czasu, aby je w pełni zrozumieć. Tak jest, gdy przygotowuje się jakieś jedzenie. Na przykład, przygotowanie *sancocho* wydaje się proste, ale jego składniki wymagają różnego czasu gotowania i jeśli nie ma się odpowiedniego przygotowania, końcowy rezultat jest kiepski. Również Bóg i Jego działanie mają swój czas.

Chociaż rozeznanie duchowe stanowi centralny element w procesie wzrastania Ignacego, jak zaznacza to w Ćwiczeniach i w sposobie podejmowania fundamentalnych decyzji dla Towarzystwa, nie zrodziło się ono razem z nim. Co przejął Ignacy z rozeznania z tradycji Kościoła, a co sam w tę tradycję wniósł?

W przeciwieństwie do wielu chrześcijan, Ignacy traktuje na serio ideę, że kluczowym doświadczeniem jest przyjęcie Ducha Świętego. Powinniśmy ufać w towarzystwie nam Ducha Świętego przez

całe życie. Ignacy uważa, że idziemy za Jezusem, rozeznając dzięki towarzyszeniu Ducha. Kiedy ktoś wstępuje na drogę chrześcijaństwa, nie wie, gdzie dojdzie. Kluczem jest Pięćdziesiątnica, bez której nie ma ani Kościoła, ani życia chrześcijańskiego. Jezus obiecuje nam, że pozostanie z nami przez wszystkie dni aż do skończenia świata, i będzie tak dzięki Duchowi Świętemu. Ignacy tę prawdę przyjmuje i nad tym pracuje. Jest zdolny, by dostrzec, jak działa Duch w jego życiu i w życiu innych ludzi. Dlatego układa reguły duchowego rozeznania, by pomóc innym w tej pracy. Jednakże reguły nie są receptą, lecz światłem, by nauczyć się widzieć to, czego trzeba doświadczyć.

W jakim momencie dostrzega Ojciec bardziej obecność Boga u boku Ignacego? Czy wszyscy mogą zrozumieć jego wizje i doświadczenia mistyczne?

Jestem przekonany, że również Ignacemu trudno je było zrozumieć. Są takie doświadczenia, które dopiero po jakimś czasie można wyrazić, kiedy już je rozumiesz. Z mistycznymi doświadczeniami sprawa jest jeszcze bardziej złożona, ponieważ zawsze są źródłem pewnego zakłopotania. Ignacy trudził się, by szukać Boga we wszystkich rzeczach. W ten sposób jego codzienność coraz bardziej napełniała się Bogiem, ale nie w sposób sztuczny, lecz stopniowo i coraz bardziej spotykał Pana, oczywiście na modlitwie i w Eucharystii, ale także w pracy i w życiu wspólnotowym. Taka jest mistyka św. Ignacego. Nie są to nadzwyczajne chwile wyrywające cię z codzienności, ale wrażliwość, by dostrzegać Boga we wszystkim.

Młody Ćnigo wzrastał bez matki. Czy ta sytuacja naznaczyła jego osobowość? Czy dlatego w jakiś sposób szuka figury macierzyńskiej, wybierając właśnie sanktuarium maryjne w Montserrat

1. Św. Ignacy Loyola. Nawrócić się i stać się pielgrzymem

jako kluczowe miejsce swojego nawrócenia? Jaki wpływ miało na Ignacego jego nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny?

Nie uważam się za znawcę psychiki Ignacego, ani żadnej innej osoby na tyle, aby ocenić, jaki wpływ na dalsze życie może mieć jego dzieciństwo. Psychologowie przypisują mu wielkie znaczenie. Nie uważam, żeby nabożeństwo do Maryi miało formę szukania substytutu matki. Mam wielkie nabożeństwo do Matki Bożej, które wpoili mi moja matka oraz moje babcie. Obecność Maryi jest decydująca zarówno w życiu Jezusa, jak i pierwotnej wspólnoty chrześcijańskiej. Pobożność maryjna stanowi istotny element tego środowiska, w którym Ignacy się urodził i wychowywał, jest bowiem bardzo obecna w ludowej religijności baskijskiej oraz hiszpańskiej. Doświadczenie Boga prowadzi do zrozumienia form, dzięki którym kontaktuje się z ludźmi, a Maryja jest Jego wielką pośredniczką. Nabożeństwo do Maryi odgrywa decydującą rolę w życiu chrześcijańskim. Ignacy pojmuje swoje własne oddanie się Bogu związane z Najświętszą Maryją Panną, jak widać to wyraźnie w *Autobiografii*. Miał, na przykład, wielkie nabożeństwo do Matki Bożej Dobrej Drogi, której obraz miał bardzo blisko w kościele Gesù. W *Ćwiczeniach duchowych* Ignacy proponuje rekolektantowi, by w rozmowach prosił Maryję, by przyłączyła go do swego Syna. Maryja jest towarzyszką, prowadzi do Boga.

W biografii Ignacy jest przedstawiany jako oschły Bask, umiarkowany i bezpośredni. Jak bardzo pochodzenie zaważyło na jego osobowości?

Z pewnością zaważyło. Należąc do pierwszego pokolenia Wenezuelczyków w Prowincji Wenezueli Towarzystwa Jezusowego, założonej właśnie przez Basków oraz jezuitów z Nawarry i Aragonii, miałem okazję poznać wielu z nich. Pamiętam, że żartowaliśmy,

mówiąc, że moja inkulturacja jako jezuita dokonała się przez Kraj Basków. Zgadzam się, że pierwsze wrażenie, jakie mamy o Baskach, jest takie, że chodzą w ciężkiej zbroi, później jednak widzimy, że są bardzo łagodnymi ludźmi. Przypominają wiejski chleb o twardej skórce, ale w środku miękki i pachnący: oni też wewnątrz są łagodni i bardzo uczuciowi. Pochodzenie ciąży na Ignacym. Widzimy to na przykład w jego pismach: bardzo precyzyjnych i suchych, ale zawierających również drogocenną wrażliwość. Z pewnością Ignacy był dzieckiem swoich czasów, swojej rodziny i środowiska kulturowego. Towarzystwo Jezusowe wiele Baskom zawdzięcza. Oprócz Ignacego, mamy także ojca Arrupe i wielu innych jezuitów wywodzących się z tej ziemi, którzy wyruszyli na cały świat. Nauczyłem się wiele od baskijskich braci-jezuitów, pracujących w Wenezueli, gdy jeszcze byłem młody. Wtedy obowiązywała reguła, że bracia nie mogą studiować, tak że w Towarzystwie uczyli się hiszpańskiego ze słyszenia. Ponieważ ich językiem ojczystym był baskijski, czasem zdarzały się komiczne sytuacje, gdy słuchało się ich mówiących po hiszpańsku. Bardzo zaprzyjaźniłem się z bratem, który paśł owce. Nazywał się José Manuel Selegui. Nigdy nie nauczył się dobrze mówić po hiszpańsku, ale w tym języku rozmawiał ze wszystkimi i posiadał zadziwiającą zdolność słuchania, komunikacji w głębi. To, że Ignacy był Baskiem, było wielką łaską dla Towarzystwa, chociaż faktem jest, że w grupie pierwszych jezuitów istniała wielka różnorodność co do pochodzenia.

Św. Ignacy przyjął święcenia dopiero w czterdziestym szóstym roku życia. Jak Ojciec tłumaczy ten fakt, że nie uczynił tego wcześniej?

Poczynając od nawrócenia, w Ignacym rosło gorliwe powołanie apostołskie, które na początku nie było związane z kapłaństwem.

1. Św. Ignacy Loyola. Nawrócić się i stać się pielgrzymem

Zaczął działać, nie będąc prezbiterem ani nawet zakonnikiem. Prowadził rozmowy z ludźmi, proponował odprawianie Ćwiczeń duchowych, głosił słowo Boże i starał się czynić dobro. W rozwoju jego powołania, by coś uczynić dla innych, kapłaństwo pojawiło się później jako konieczne narzędzie. Po trudnych doświadczeniach, wśród których było więzienie, prześladowania i rzucanie na niego podejrzeń, święcenia kapłańskie stały się dla niego stosownym narzędziem realizacji jego powołania apostołskiego. Musimy pamiętać, że kapłaństwo w Towarzystwie Jezusowym charakteryzuje się tym, że jednoczony zakonników przede wszystkim przez fakt powołania apostołskiego, a nie tylko przez sam sakrament święceń prezbiteratu. Powołanie brata-jezuita jest tak samo apostołskie jak powołanie kapłana-jezuita. W Towarzystwie Jezusowym przeżywa się kapłaństwo jako narzędzie apostołskie, a nie jako dostęp do jakiejś godności.

Czy wydaje się Ojcu właściwe uważanie Ignacego za jednego z apostołów Kontrreformacji?

Idea Reformacji i Kontrreformacji przypomina mi kaftan bezpieczeństwa, który może prowadzić do widzenia w czarnym i białym kolorze historii, która w rzeczywistości była wielobarwna. Ten schemat nie pomaga mi, ponieważ uważam, że Ignacy był wielkim reformatorem. Promował głęboką reformę Kościoła, bazując na swym szczególnym doświadczeniu duchowym. Jeśli Luter zaproponował reformę zakończoną schizmą, której początkowo również nie chciał, w Kościele katolickim spotykamy takich reformatorów, jak św. Franciszek z Asyżu, św. Ignacy Loyola, św. Jan od Krzyża, św. Teresa od Jezusa, św. Filip Nereusz i tylu innych, z których niektórzy byli świętymi założycielami lub założycielkami zgromadzeń zakonnych. Przeprowadzili reformy bez doprowadzania do podziałów. Od Lutra różni ich to, w jaki

sposób wyrazili pragnienie reformy Kościoła. Ignacy nie stawia się nad nim, ale poniżej. Nie osądzał Lutra, chociaż zderzył się ze strukturą Kościoła. Ignacy wiedział, że reforma musi się zacząć od nas samych, że musimy się oddać na służbę Kościołowi. Zacząć więc od wierności eklezjalnej. Kiedy patrzymy na historię Ignacego, pomijając pojęcia Reformacji i Kontrreformacji, można lepiej uświadomić sobie jego wkład, jaki wniósł w tamtych czasach.

Czego możemy się nauczyć z historycznego kontekstu św. Ignacego Loyoli i jego ówczesnego działania? Co możemy zastosować w dziele przemiany w dzisiejszym świecie?

W czasach Ignacego spotykamy się z przeciwstawnymi formami pojmowania władzy, z punktu widzenia wolności lub narzucenia się. Takiego dylematu Ignacy doświadczał w swym życiu. Uformował się na dworze, ale dzięki przemianie, jaka się w nim dokonała, nie wybrał tej drogi, lecz zaczął szukać odrębnej formy pojmowania władzy. Poczynając od swej konsekracji jako zakonnika, poświęcił się przygotowaniu osób, by uczestniczyły w życiu w sferze publicznej. Jego doświadczenie budzi we mnie marzenie o świecie, w którym ludzie wnoszą wkład w dobro wspólne, biorąc za punkt wyjścia odpowiedzialną wolność. To właśnie stara się promować Towarzystwo Jezusowe.

Inny dość dobrze znany Bask, jaki jest Unamuno, porównuje Ignacego z don Kichotem¹. Czy uważa Ojciec, że słuszne? Jakie byłyby to giganty, przeciw którym – jak uważa – walczy?

1 M. de Unamuno, *Vida de Don Quijote y Sancho*, Madrid 1958. Przekład polski: *Żywot Don Kichota i Sancza*, Sopot 2018.

1. Św. Ignacy Loyola. Nawrócić się i stać się pielgrzymem

Nie zapominajmy, że don Kichot jest fikcją literacką, a Ignacy kimś realnym. Porównanie jest dobre, jeśli weźmiemy pod uwagę, że Cervantes przedstawia don Kichota jako kogoś, kto realizuje swoje marzenia i nie daje się powstrzymać w obliczu trudności. Ignacy był człowiekiem śmiałym, urzeczywistniającym swoje marzenia, które innym, a niekiedy i jemu samemu wydawały się nieosiągalne. Nie walczył z wiatrakami, lecz z rzeczywistymi wrogami oraz z tymi „gigantami”, które nosił w sobie. Zaangażował się w ważną walkę wewnętrzną i nabył w tym zdolności do rozeznania oraz ostatecznie przedstawił metodę tej walki, by również inni mogli się tego podjąć. Na pierwszym planie tej walki jest kryzys, jakiego boleśnie doświadczał, natomiast na drugim planie, w Kościele, dochodzi do zderzenia z ówczesnymi gigantami wspólnoty chrześcijańskiej, którym trudno się było otworzyć na nową formę życia zakonnego i apostołskiego kapłaństwa, jaką prezentował Ignacy. Na trzecim planie toczy się walka z własną ludzką historią. Ignacy swoim DNA zostawia ogromne dziedzictwo i jednocześnie sytuuje się wewnątrz: w Kościele i w świecie. Trzeba umieć ustawić się na wzór don Kichota na tych planach, pozostając zawsze wrażliwym na marzenia rodzące się z Ewangelii oraz z inspiracji Ducha Świętego. Taka forma pojmowania życia chrześcijańskiego na trzech poziomach, poczynając od wewnętrznego doświadczenia, bardzo mnie zbliżyła, gdy jeszcze byłem młody, do osoby Ignacego.

Oprócz „Autobiografii”, mamy wiele różnych biografii św. Ignacego. Który z tych tekstów wydaje się Ojcu najlepszy? Który z nich najbardziej Ojcu pomógł?

Książka, która wywarła na mnie wrażenie, to *Ignacy Loyola. Sam i na piechotę*. Jej autorem jest Ignacio Tellechea Idígoras. Ta książka bardzo pomogła mi lepiej zrozumieć Ignacego. Później

opublikowano też inne pozycje, równie dobre. Równie ciekawa, choć w nieco innym sensie, wydała mi się książka *Heroiczne przywództwo* Chrise Lowneya, Amerykanina, który został urzędnikiem bankowym po latach spędzonych w Towarzystwie jako kleryk. Jest to próba wyrażenia w języku zarządzania sposobu organizacji zaproponowanego przez Ignacego. Zwróciłem na to uwagę, ponieważ uważam, że Ignacy w sposób genialny zaprojektował organizację Towarzystwa. Doświadczam tego obecnie, będąc przełożonym generalnym. Wydaje się to zaskakujące, ponieważ jest to instytucja, która funkcjonuje na bazie pełnego zaufania do każdej osoby, głębokiej komunikacji z podejmującymi decyzje i wewnętrznego poznania członków. Struktura jest bardzo elastyczna i nie ma nic wspólnego z utrzymującym się obrazem jezuitów jako wojskowych. Żołnierza nie prosi się, by myślał, lecz by wykonywał to, co się mu rozkazuje i jak się mu rozkazuje. Z jezuitą dzieje się odwrotnie, zanim zacznie działać, powinien myśleć i rozeznąć. Towarzystwo funkcjonuje na bazie poznania osób, aby postawić ich tam, gdzie mogą przynieść większe owoce. Ponadto naszą najwyższą władzą nie jest jakaś osoba, ale Kongregacja Generalna, która deleguje przełożonemu generalnemu władzę, ale zobowiązuje go do odbywania konsult. Ten model powtarzany jest na różnych szczeblach zakonu. Żaden przełożony nie może pominąć konsulty przy podejmowaniu decyzji.

Czy jest coś, czego Ojciec nie podziela w trajektorii św. Ignacego?

Ignacy miał swoją trajektorię, która jest dla mnie punktem odniesienia oraz źródłem inspiracji. W podejmowaniu decyzji i przyjmowaniu osobistej odpowiedzialności za sytuacje, w jakiej się znalazłem, pomaga mi zastanowienie się, co by zrobił Ignacy w tym momencie. To, jak Ignacy odpowiadał w obliczu własnych uwarunkowań osobistych i historycznych, mając świadomość, że

1. Św. Ignacy Loyola. Nawrócić się i stać się pielgrzymem

moje uwarunkowania są odrębne, może okazać się bardzo inspirowane. Może mi również pomóc pytanie, co zrobiłby Jezus w sytuacji, jakiej stawiam czoło, wiedząc, że towarzyszy mi Jego Duch Święty, którego On obiecał. Życie ludzkie jest bardzo różnorodne. Jestem głęboko przekonany, że każdy odpowiada za własne życie. Jezus pokazuje nam, że wzięcie odpowiedzialności za własne życie oznacza wyjście poza siebie, by postawić w centrum drugiego człowieka. Taka odpowiedzialność prowadzi do powierzenia się w ręce Boga. Dlatego tak bardzo potrzebne jest rozeznanie.

Czego można się nauczyć od stylu przywództwa Ignacego? Czego uczy nas jego osobista zdolność przemienienia osobistego nawrócenia w styl działania założonej przez niego instytucji?

Dla mnie największym wyzwaniem jest adaptacja intuicji, jakimi kierował się Ignacy w organizacji Towarzystwa, do warunków, w jakich żyjemy dzisiaj. Przystosowanie tej struktury, aby wlać w nią więcej energii życia, nadać jej elastyczność oraz zaszcześcić odpowiedni sposób delegowania i komunikowania się z innymi budzi wiele emocji. Kluczowym elementem, chociaż niekiedy tracimy go z oczu, jest zaufanie do każdej osoby. Bez zaufania i bez przejrzystej komunikacji nie może istnieć Towarzystwo Jezusowe. Ten element musi być zawsze obecny w naszych relacjach, zarówno między jezuitami, jak i z tymi, którzy nimi nie są.

Który z pierwszych towarzyszy św. Ignacego najbardziej Ojca pociąga?

Przyznaję, że o pierwszych towarzyszach Ignacego wiem znacznie mniej niż o nim samym. Kiedy zajmujemy się historią Towarzystwa, być może nieco zapominamy o tej grupie, która odgrywała ważną rolę, chociaż w ostatnich czasach uczyniliśmy na tym

polu postępy. Każdy z nich jest na swój sposób wyjątkowy. Piotra Fabera, na przykład, uznawano za najlepiej dającego Ćwiczenia duchowe; był wytrwałym wędrowcem, przemierzającym całą Europę. Jest następnie Mikołaj Bobadilla, najmłodszy i bardzo śmiały, poczuwający się do odpowiedzialności za misje i przecierający nowe szlaki. U Franciszka Ksawerego uderza mnie jego dyspozycyjność. Na początku nie planowano wysłania go do Indii, ale zachorował ten, który był wyznaczony i Franciszek się ofiarował, że jest gotów jechać. Bez nich oraz pozostałych towarzyszy, jak Laynez, Salmerón, Szymon Rodrigues, Jay, Broët, Codure, Nadal, Polanco, Ribadeneira lub Luis Gonçaves de Câmara, św. Ignacy nie zostałby tym, kim był. Stał się człowiekiem, który scalał bardzo różnorodną grupę. Nie była to grupa przyjaciół, która założyła zgromadzenie, lecz osoby różnego wieku i życiowej drogi zostały przyjaciółmi w drodze, która ich doprowadziła do założenia Towarzystwa Jezusowego.

Jakich świętych jezuitów potrzeba nam dzisiaj?

Na szczęście, patrząc na ponad czterowiekową historię Towarzystwa, mamy w czym wybierać. Mamy wielu świętych i błogosławionych. Są to jezuiti różnego wieku i stanu, jedni bardziej śmiali i misyjni, inni mniej. Wydaje mi się, że ważne jest, aby w naszych czasach ukazać życie świętych braci-jezuitów, ponieważ musimy bardziej podkreślić wagę powołania brata jezuita. Mamy bardzo inspirujące przykłady życia młodych jezuitów, podobnie jak męczenników, którzy zawsze budzą szczególny podziw, i dotyczy to zarówno lat minionych, jak i czasów współczesnych.

ZAUWAŻYLI PO JEGO ZEWNĘTRZNYM SPOSOBIE ŻYCIA ZMIANĘ, JAKA DOKONAŁA SIĘ WE WNĘTRZU JEGO DUSZY [AUTOBIOGRAFIA, 10]

Pierwszym wrażeniem, jakie można odnieść będąc w Sanktuarium w Loyoli, w Kraju Basków w Hiszpanii, jest to, że żył tutaj wielki triumfator wszechczasów. Bazylika wznosi się imponująco pośród doliny, kontrastując z typowymi dla tamtego regionu domami. W ołtarzu głównym, z jego marmurową fasadą, wznosi się piękna statua św. Ignacego, w której przedstawiony jest jako triumfujący i zwycięski. Boczne ołtarze, organy i połączana kopuła łączą w jedną całość majestatyczność i wielkość. Jednakże, ku zaskoczeniu odwiedzających, oprowadzający po sanktuarium zachęcają zawsze, by po wyjściu z bazyliki zobaczyć „klejnot” miejsca. Wchodząc przez boczne drzwi, prowadzące do „świętego domu”, odsłania się przed nami dyskretny i surowy, zasłonięty przez architektoniczny kompleks sanktuarium, rodzinny dom św. Ignacego. Budynek jest niewidoczny z zewnątrz, lecz ożywiający to miejsce. Wzniesiony w połowie z kamienia, w połowie z cegły, rezultat przegranych walk, rozpoczyna opowieść o mniej chwalebnej historii. Idąc dalej, widzimy figurę przedstawiającą ranne go i przegranego Ignacego. Wchodząc po schodach, spotykamy się z prezentacją młodzieńczych lat spędzonych na dworze oraz czas, gdy popadł w niełaskę protektora... Wchodząc nieco wyżej, mamy pokoje rodzinne, gdzie wspomina się jego matkę, o której nie wiemy, czy ją zdążył poznać. Wreszcie dochodzimy na ostatnie piętro, gdzie były pokoje dla dzieci, gdzie znajduje się „kaplica Nawrócenia”. To miejsce surowe, proste i pogodne, będące niemyym świadkiem wstąpienia Boga w życie tego zranionego człowieka, który nabierał sił, zawieszony między swymi rycerskimi marzeniami a lekturą żywota Chrystusa i świętych. O „klejnocie miejsca” przypomina nam oprowadzający przewodnik. Nad ołtarzem widnieje napis w języku baskijskim i hiszpańskim: „Tutaj oddał się Bogu Iñigo de Loyola”. To tu jest prawdziwa wartość, w tym dyskretnym miejscu. Bóg otworzył sobie drogę w sercu tego ranne go człowieka i tak zaczął proces nawrócenia, który dotknął tak wielu ludzi.

PUNKTY DO MODLITWY

Wyobrażenie miejsca. Przypomnieć sobie niektóre znane osoby, które pomimo odniesionych ran lub w ich kontekście doświadczyły powołania do pełni życia, do jakiego zaprasza nas Bóg.

Prośba o łaskę. Panie, obdarz mnie odważnym i otwartym spojrzeniem, by dostrzec Cię działającego w życiu wielu ludzi oraz w moim życiu.

Pierwszy punkt. Przywołaj na pamięć małe lub wielkie doświadczenia nawrócenia w twojej osobistej historii wiary.

Teksty biblijne.

- **List do Efezjan 1, 3-14.** Co budzi się w twoim sercu na myśl, że jesteś kochany niezależnie od twoich zasług i że – być może – celem twojego życia jest szerzenie w świecie darmo otrzymanej miłości? Co by to zmieniło w twoim życiu? Ku czemu skierowałbyś swoje codzienne wysiłki?
- **Jeremiasz 18, 1-6.** Prorok Jeremiasz zachęca nas, byśmy pozwolili Bogu, aby On ukształtował nas na nowo. Jak przeżywasz chwile słabości? Czy przyjmują one postać mroku lub doświadczasz wtedy coraz większego zaufania? Jakie doświadczenia w życiu z Bogiem pomogły ci wzrastać w pokładaniu w Nim ufności?
- **Łukasz 5, 1-11.** „Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny” – to powiedział Piotr do Jezusa po cudownym połowie. Jezus zapowiedział mu, że odtąd będzie „łowił ludzi”. Czy jesteś gotów słuchać wezwań Pana? Do czego cię zaprasza? Jakie owoce uzyskałeś, gdy pozwoliłeś Mu, aby cię prowadził w chwilach rozpacz?

Rozmowa. Rozmawiaj z Maryją. Opowiadaj Jej o pragnieniach, jakie rodzą się w twoim życiu wiarą i proś Ją, by dosięgła cię łaska Syna, abyś wzrastał w ufności wobec Jego wyzwań i zaproszeń. Zakończ modlitwą Ojciec nasz i Zdrowaś Maryjo. Nie zapomnij o refleksji nad tym, czego doświadczyłeś podczas modlitwy.

1. Św. Ignacy Loyola. Nawrócić się i stać się pielgrzymem

ROZMOWA DUCHOWA

Dla podjęcia rozmowy duchowej, której punktem wyjścia jest modlitwa osobista, sugeruje się przyjęcie wskazań ogólnej metodologii rozmowy duchowej (patrz: koniec tej książki).

Dla podjęcia rozmowy duchowej w jakimś dziele apostołskim, mogą okazać się pomocne następujące punkty modlitwy:

Wyobrażenie miejsca. Spojrzeć na historię dzieła apostołskiego, na jego akcenty i światła, cienie i wyzwania.

Prośba o łaskę. Panie, obdarz mnie pełnym miłości, otwartym na życie i miłosiernym wobec błędów spojrzeniem na dzieło apostołskie, w którym pracuję. Oświeć mnie, bym dostrzegł wezwanie do nawrócenia, jakie do nas kierujesz.

Teksty biblijne. Jeremiasz 18, 1-6 / Psalm 127, 1-5. Do jakiego nawrócenia zaprasza Bóg dzieło apostołskie, w którym pracuję i w którym dzielę się moimi talentami? Dokąd zaprasza nas Pan, byśmy podążali?

Rozmowa. Rozmawiaj z Maryją. Opowiadaj Jej o pragnieniach, jakie przeżywasz wobec dzieła, w którym pracujesz, i proś Ją, by osiągnęła cię łaska Syna, abyś wzrastał w ufności wobec Jego wyzwań i zaproszeń. Zakończ modlitwą Ojcze nasz i Zdrowaś Maryjo. Nie zapomnij o refleksji nad tym, co przeżyłeś podczas modlitwy. Możesz podzielić się owocami modlitwy, postępując według wskazań ogólnej metodologii rozmowy duchowej.